

IGNACA GŁUSZAK

ur. 1934; Zimno-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, PRL
Słowa kluczowe	Hrubieszów, praca, rodzina, nauka, praca w roli nauczyciela, historia syna

Życie w Hrubieszowie, praca i rodzina

W roku 1955 zamieszkałam w Hrubieszowie. Dostałam pracę w szkole odzieżowej, przez dwa lata pracowałam w biurze warsztatowym. Była tam produkcja, wiadomo, jak to w szkole odzieżowej, trzeba było się rozliczać, na przykład z materiałów. Byłam taką pomocą księgową. Dostałam tę pracę dzięki sąsiadce Ani, siostrze pana profesora. I ona tak do mnie mówiła: „Panno Igo, Panno Igo, co tam Pani będzie w tym biurze siedziała?”. A ona była nauczycielką, uczyła rysunku zawodowego. Miała w tym czasie narzeczonego, więc potrzebowała więcej czasu i powiedziała kiedyś do mnie: „Panno Igo, niech Pani idzie za mnie na lekcje dzisiaj”. Mówiła jaki jest temat, więc słuchałam się, brałam dziennik i szłam pod dyktando Pani Ani. Ona sobie robiła wolne kilka razy i zorientowała się, że dobrze sobie radzę jako nauczycielka. Później wydelegowano mnie do Łodzi na studia z włókiennictwa, bo ja byłam tylko po maturze. Skończyłam studia wyższe dla chleba, jak to się nazywało wtedy, żeby mieć wyższe pobory. To trwało dwa lata co prawda, ale troszeczkę się rozwinęłam w tej Łodzi. Jako nauczycielka przeszłam później na przedmioty zawodowe, rzuciłam tę pracę w biurze. Materiałoznawstwo, technologia, rysunek zawodowy, miałam troszeczkę smykałkę do rysunków; historia ubiorów. Później na zasadniczej szkole powstało technikum. Pracowałam w Hrubieszowie aż do emerytury jako nauczyciel przedmiotów zawodowych.

Spędziłam w tym mieście parę ładnych lat. Tam wyszłam za mąż, tam urodziły się moje dzieci, wspaniałe dzieci. Syn był bardzo zdolny. Pani stomatolog, której córka chodziła z moim synem do klasy, mówiła mi: „Pani Głuszakowa, żebym miała dwunastu synów, to bym nie wysłała do Lublina, a Pani po ósmej klasie wysłała syna do Lublina”. Ale jak mogłam nie wysłać? Jak on brał udział w olimpiadach z sześciu przedmiotów. Przekładali termin olimpiad, bo Konrad musi brać udział, bo on jest z matematyki najlepszy, z tego najlepszy, z tamtego najlepszy... I on się nie przygotował dobrze, bo we wszystkich olimpiadach brał udział i zwyczajnie się nie dało do każdej przygotować. Ale poszło mu bardzo dobrze, był oddelegowany do

Lublina. Dziecko z Hrubieszowa w olimpiadzie lubelskiej, już wojewódzkiej i zajął trzecie miejsce z chemii, a drugie z matematyki, bądź odwrotnie, już dokładnie nie pamiętam. Później zaproponowali mu naukę w klasie uniwersyteckiej przy Staszicu, gdzie przychodzili uczyć wykładowcy z Uniwersytetu. Mieszkał w bursie, zdał maturę i miał iść na medycynę, bo mój mąż był felczerem. Syn mówił: „Idę na medycynę”. Jednak później zmienił zdanie, bo był wrażliwy na krew, na inne rzeczy. Jak dorósł, to zrozumiał, że to nie jego droga. Miał być typowany bez egzaminu na jakąś uczelnię, bo miał dobre wyniki w nauce. Poszedł bez egzaminu na politechnikę na wydział elektryczny, ja jednak nie byłam zadowolona z tego wydziału, ale mój syn, trochę tak z przekory postanowił [tam iść]. Każdy egzamin przy pierwszym podejściu zaliczał, był tak zdolny, a do tego był dobrym człowiekiem. A córka jakby czuła się w jego cieniu troszkę, ale też skończyła prawo, jest sędzią. Teraz została oddelegowana do Ministerstwa Sprawiedliwości, pracuje w Warszawie. Także jestem bardzo dumna z moich dzieci. Z sentymentem wspominam lata przeżyte w Hrubieszowie, jednak już za tym miastem nie tęsknie. Przyjeżdżam tam tylko ma grób męża.

Data i miejsce nagrania	2013-06-19
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agata Bujara
Redakcja	Agata Bujara, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"